Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 138 Kraków środa 24 listopada 1937 r Rok 1

Co to ma znaczyć?

Skończyć z terrorem endo-oenerowskim

Na innym miejscu zamieszczamy treść listu Klubu Demokratycznego, wystosowanego do rektora Uniwersytetu warszawskiego w sprawie gróźb pod adresem prof. dr. Michałowicza. List ten jest wymownym symbolem dzisiejszej „rzeczywistości".

Nie wiemy jak na ten list zareaguje pan rektor dr. Włodzimierz Antoniewicz. Wiemy jakby zareagował prof. Michałowicz gdyby był rektorem, a panu Antoniewiczowi w podobny sposób jak jemu grożono. Bywają rozmaite charaktery: mocne i słabe. Prof. Michałowicz należy do tych mocnych, konsekwentnych, od ważnych! Chodzi jeszcze o co innego. Jak można było bezkarnie przepuścić artykuł „Falangi", w którym m. innymi powiedziano:

...ale już więcej nie będziemy czekać na chwilę, w której przeciwnik zakończy swoje manewry i przypuścimy atak...

Co to znaczy? Jaki atak? O, wiemy, znamy to dobrze!

Łomy, żyletki, bomby...

Ale, czy na tym koniec? Pisano du żo o nocy św. Bartłomieja. Zwłaszcza prasa zagraniczna nie skąpiła wieści. W Polsce skwalifikowano to jako tendencyjne plotki! No, dobrze, ale czy w plotkach tych nie łączono pewnych zapowiedzi z tą samą „Falangą", która grozi... przypuszczeniem ataku, która grozi że... prof. Michałowicz jako jeden z pierwszych zostanie usunięty z wyższych uczelni i przyszłego życia Polski...

Powtarzamy: co to ma znaczyć? Gdzie żyjemy?

We Francji, gdzie panuje prawdziwy liberalizm, gdzie prasa cieszy się naprawdę swobodą, podobne groźby pod adresem wysoko postawionych osób, spotkały się z wytoczeniem skargi sądowej przez władze prokuratorskie. Na co się czeka? Na czyny? Po tym szukać się będzie „nieznanych sprawców?"

Przypuścimy atak... powiadają „Falangowcy".

Już raz duchowi pobratymce „Falangi" przypuścili atak zbrojny na Myślenice, już raz Niewiadomski usunął ze Zamku i życia polskiego Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej...

A co będzie jak strona przeciwna, antytotalna, zacznie również przypuszczać atak, zacznie usuwać agentów Hitlera i Mussoliniego z życia Polski?

Każdy kij ma dwa końce.

A trzeba wiedzieć, że endecy to nikczemni tchórze. Umieją napadać i strzelać z nienacka, z ukrycia.

Dokąd idziemy?

Niedawno czytaliśmy, że Pan Prezydent zapowiedział walkę z anarchizowaniem życia polskiego.

Czekamy na czyny.

Nie wystarczy apelować do pana rektora Uniwersytetu warszawskiego.

Władze administracyjne winny się stać wykładnikami zapewnienia Pana Prezydenta, że w Polsce położy się kres anarchii endeckiej.

One powinny wreszcie „przypuścić atak" przeciwko endo - komunie, by ta ostatecznie została jako agentka hitlerowskiego reżimu „usunięta z przyszłego życia Polski".

W imię ładu i bezpieczeństwa!.

W imię interesu Polski.

Ster.

Ludowcy przeciw endekom

Lwów (Tel. wł.) Na terenach województwa lwowskiego dochodzi coraz częściej do nieporozumień i walki organizacyjnej między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Ludowym. W kilku wypadkach narodowcy usiłowali posyłać swoje bojówki na zgromadzenia ludowców. Walka ta coraz bardziej się obecnie zaostrza, gdyż do władz Stronnictwa Ludowego wchodzą po powiatach młodzi działacze wychowani w organizacjach „Wici". Są oni zdecydowanie przeciwni wszelkiej współpracy Stronnictwa Ludowego z narodowcami.

N. K. W. Stronnictwa Ludowego ustali

we czwartek datę i miejsce kongresu

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzień 25 bm. został zwołany Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego. Porządek dzienny przewiduje omówienie wszystkich spraw, związanych z mającym się odbyć kongresem. NKW. podejmie uchwały, dotyczące daty oraz miejsca kongresu jak również porządku dziennego.

Demonstracje lewicowej młodzieży

akademickiej w Krakowie

Dziś rano młodzież socjalistyczna ludowa i demokratyczna urządziła demonstracje w Collegium Novum U. J. O godz. 10 rano liczna grupa młodzieży lewicowej rozrzucała po salach wykładowych ulotki, w których protestuje przeciwko projektom wprowadzenia ghetta na uniwersytetach oraz zwraca się z ostrzeżeniem pod adresem bojówek faszystowskich, napadających nie tylko na studentów Żydów, ale także na studentów - Polaków o przekonaniach lewicowych. Młodzież lewicowa zapowiada zorganizowanie skutecznej samoobrony przeciwko tym napadom. Po rozrzuceniu ulotek młodzież lewicowa zebrała się w westibulu, gdzie od śpiewała „Czerwony Sztandar" oraz „Gdy naród do boju". Wznoszono okrzyki przeciwko faszyzmowi oraz na cześć demokracji. Charakterystyczne były okrzyki: „Chcemy się uczyć" i „Niech żyje demokratyczna nauka". Podczas demonstracji zniszczono tablice ogłoszeniowe Młodzieży Wszechpolskiej oraz korporacji. Po tej demonstracji silna grupa młodzieży lewicowej udała się na WSH, gdzie w ostatnich dniach demonstrowały bojówki faszystowskie. Na WSH również rozrzucono ulotki oraz odśpiewano „Czerwony Sztandar". Podobna demonstracja odbyła się o godz. 11 na Wydziale Rolniczym. Demonstracje te spotkały się z przychylnym oddźwiękiem wśród niezorganizowanej młodzieży akad., która tłumnie przyłączyła się do demonstrujących.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 28. 10. 1937
Sygn. IV. Pr. 300/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e :

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 245 z daty 22. 10 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Część akt Stronnictwa Ludowego została zabezpieczona do dyspozycji sędziego śledczego" wcałości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 159 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Sławomirski — Przewodniczący s. o. Horski.

PRZYGOTOWANIA

(Koresp. wł. „Krak. Kuriera Wiecz.“)

Warszawa, 23 listopada.

Słowo „przygotowanie“ jest nierozłącznie związane z terminem „sesja sejmowa“. Jeżeli ma być sesja, muszą być i przygotowania do niej — przygotowania choćby w tym celu, aby nie być zaskoczonym.

Te słowa i wnioski z nich były uzasadnione w owych zamierzchłych czasach, gdy Sejm był jeszcze Sejmem, a sesja sesją. Ponieważ w tych czasach nigdy nie można było wiedzieć, jaka niespodzianka wyskoczy, robiono przygotowania, aby w każdym wypadku załatwienie tzw. żelaznego repertuaru było zapewnione. Dziś czasy są inne, Sejmy są inne, metody więc także się zmieniły.

Dziś z żadnymi niespodziankami nikt się nie liczy, poco więc robić przygotowania, jeżeli kartki z kalendarza sejmowego będą dzień po dniu systematycznie i bez przeszkód zrywane?

A jednak trudno indywidua, a jeszcze trudniej zbiorowisko ludzi odzwyczaić od pewnych nawyczek, które — jak się mówi — stały się już drugą naturą. Przez tyle lat włożono się do robienia przygotowań, kontynuuje się więc ten zwyczaj, aby — jak mówił marszałek Piłsudski — był szum. Nie można go robić w klubach, ponieważ klubów niema, robi się go więc w prasie.

Aż dziw bierze, skąd prasa znajduje tyle tematów o Sejmie, klubach, przygotowaniach, kiedy właściwie nic się nie dzieje. Jakże mówić o jakimś ruchu, jeżeli dziś, na jakie 10 dni przed otwarciem Sejmu, jeszcze nie wiadomo kto zwyciężył: marszałek Car czy płk. Koc, tj. czy będzie klub sejmowy OZN czy nie. W tym homeryckim boju, rozgrywającym się przeważnie za kulisami obie strony grają rolę owej niewiasty, która — chcąc koniecznie wyjść zamąż — rozpowiadała, że jest dziewicą i ma też kapitalik. Tu rzecz wygląda tak, że p. Car dysponuje lokalami w gmachu przy ul. Wiejskiej, podczas gdy płk. Koc dysponuje tylko najętym lokalem przy ul. Matejki i to — na jego wielkie plany — ograniczonym. Zobaczymy może już nie zadługo, kto zwycięży.

W tej chwili więcej niż sesją zajmują się bombami. Co do licha z tym jest? P. komisarz rządu alias wojewoda na m. st. Warszawę wydał okólnik i w tej chwili ustało „petardowanie“ sklepów, natomiast manipulacja bombami „politycznymi“ nie ustała, widocznie nie znaleziono na to jeszcze żadnego okólnika.

I dość dziwna rzecz: nastąpił podział „narzędzi pracy“. W Warszawie operuje się łomem i kastetem, bomby przeniosły się na prowincję bliższą i dalszą od stolicy. — -

Ludzie są jednak sceptyczni i mrugając porozumiewawczo do siebie, szepcą: co to za bomby, które albo nie wybuchają, albo wybuchają bez zrobienia szkody albo szkodzą w niezamierzonym kierunku? Przypuszczalnie policja wie więcej, ale nie uważa za potrzebne podzielić się swymi wiadomościami z opinią publiczną. Po co ją denerwować, kiedy i bez tego nerwowość opanowała wszystkie sfery mające choćby najodleglejszy kontakt z polityką? **JUR**

Fiasko wizyty angielskiej

w Niemczech

Chamberlain trzyma dwa żelaza w ogniu: do Mussoliniego pisze czułe listy a do Hitlera posyła swych mężów zaufania. Ale na jednym i drugim odcinku spotykają go niepowodzenia. Mussolini mimo listów, robi politykę antyangielską w Chinach i w świecie arabskim, w Niemczech wizytę lorda Halifaxa potraktowano lekceważąco i piszą: nic z tego nie będzie.

Z czym lord pojechał do Niemiec? Niewątpliwie inspirowana prasa angielska pisze: z żadnym konkretnym planem, chodziło tylko o rozmówienie się na tematy ogólne interesujące oba kraje. Jednak wychodzą na jaw szczegóły dowodzące, że lord miał przecież jakąś konkretną misję, a to na odcinku kolonialnym.

Niemcy żądają głośno zwrotu kolonii, najwięcej w tym zainteresowana Anglia udaje, że nie słyszy. Ale coś przecież się dzieje: oto lord Halifax miał oświadczyć w Niemczech: droga do kolonii prowadzi przez Ligę narodów, która rozdzieliła mandaty kolonialne — czyli wstąpienie do Ligi, a tam pogadamy.

Niemcy, które wystąpiły z Ligi, z zupełnie innych powodów, napewno nie powrócą do niej dla kolonii. Zresztą odpowiedź niemiecka już pośrednio nastąpiła. Odpowiedzią na wizytę lorda H. w Niemczech miała być wizyta ministra spraw zagranicznych Neuratha w Londynie, na którą miał go lord formalnie zaprosić. Tymczasem główny organ hitlerowski „Völkischer Beobachter“ nazywa te pogłoski „dowolnymi kombinacjami“ — a więc zaproszenia nie było, albo nie zostało przyjęte.

Można na podstawie tych głosów i ogólnego wyczucia stwierdzić, że wizyta angielska skończyła się fiaskiem. A to jest naturalne. Jeżeli ktoś ciągle się narzuca, musi wywołać wrażenie, że czuje się słaby i dlatego przeciwnik robi coraz chmurniejszą minę i — podwyższa swe żądania. Jak długo Anglia będzie sama wystawiała się na drwiny?

LUDZIE RADZIWIŁŁA

na barykadzie politycznej

W „Dzienniku Ludowym“ czytamy:

Od pierwszej chwili, gdy w Sejmie zasiadł wybrany „jednomyślnie“ przez chłopów wołyńskich ks. Janusz Radziwiłł zadawano sobie pytania jakimi drogami wyniesiono go z nicości politycznej. Pytanie było tym drastyczniejsze, że pozycja nowego przedstawiciela chłopów wołyńskich wyraźnie wychodziła z normalnych ram.

Pan Radziwiłł siadał sobie na bocznych ławach BBWR i nie fatygując się zbytnio pracą parlamentarną — z dziwnym uśmieszkiem obserwował zbiorowisko posłów sanacyjnych. Ten tajemniczy uśmieszek nie schodził z jego ust, gdy na trybunie występowali jego „koledzy“ z BB i wygłaszali rozmaite sprzeczne zresztą często z sobą opinie.

Dziś wszelka tajemniczość, związana z pojawieniem się tej figury na widowni politycznej prysła.

Proces Starzyński contra Studnicki ujawnił fakt, że grono drożdżowników wpłaciło na rzecz BB pół miliona złotych. Mniejsza narazie jakie drożdżownicy osiągnęli z tej transakcji zyski. Chodzi tylko o sam fakt, że 500.000 zł. oddali do rąk Janusza Radziwiłła i ten zasilił tymi pieniądzmi kasę BBWR.

Ten fakt wystarcza dla zrozumienia roli p. Radziwiłła i sprężyn, które wyniosły go z nicości. Trzeba bowiem przypuszczać, że i inne grupy kapitalistów nie szczędziły środków, a utytułowany pośrednik nie stał na boku od tych transakcyj.

Pan Radziwiłł mógł przeto z uśmieszkiem patrzeć na sanacyjnych posłów i obserwować w jakim stopniu włożone w ten polityczny biznes pieniądze rentują się i kto w służbie wykazuje zdolności, a kto spełnia swą rolę opieszale. Mógł też pan Radziwiłł snuć daleko idące wspominki historyczne o tym jak to jego przodkowie miewali swych ludzi w Sejmach dawnej Rzeczypospolitej, jak rządzili nimi i trzęśli losami Polski i jak w nowych formach ta sama sytuacja zostaje wskrzeszona dzięki odwiecznej potędze pieniądza.

Bardzo na czasie uchylił się ten rąbek zasłony, ukrywającej prawdziwe źródła politycznej dysproporcji. Żyjemy pod znakiem wzmożonej walki demokracji o swe prawa i wzmożonej obrony starych pozycyj, na których okopał się Radziwiłł i jego mocodawcy czy szafarze pieniędzy. Z tych okapów reakcji z całą furią uderzają dziś różni publicyści w pozycje demokratyczne. Kpinkami błazeńskimi i sztucznymi gromami oburzenia, spotęgowanymi megafonem niezliczonych szpalt swojej prasy, uderzają w postulaty powszechnych wyborów i zmiany ordynacji wyborczej. Teraz wiemy przynajmniej kto to robi i z czyjego ramienia. Te same tu zjawiają się typy, które Radziwiłła wyniosły na świecznik, a więc ci sami jego klienci. Demaskując tę czeladkę radziwiłłowską możemy jednocześnie postawić sprawę samą we właściwej płaszczyźnie.

Nikt nie da się już wziąć na lep wszelkich napuszonych frazesów klientów Radziwiłła, deklamujących o niebezpieczeństwach demokracji dla państwa. Niechaj postawią sprawę prosto: demokracja to przekreślenie roli Radziwiłłów, a przynajmniej takie jej ograniczenie, że „jednomyślny“ wybór takiego pana nawet na najdalszych kresach stanie się niemożliwy.

Ta przyszłość napawa radziwiłłowskich ciurów strachem. Przy tak uczciwym postawieniu sprawy możemy nawet zrozumieć strach czeladzi o los polityczny jej pana, ale ani jedna łezka nie spadnie z oczu społeczeństwa, gdy ten upiór przeszłości zapadnie się wreszcie! Sądzimy, że nawet p. Radziwiłł nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

Dobrze więc się stało, że proces p. Studnickiego pozwoli spojrzeć na istotne źródła natchnień antydemokratycznych w Polsce. Raz ujawniona czeladź radziwiłłowska nie będzie już mogła działać zbyt bezczelnie.

A. Czarski.

Wycinki i docinki

CIĄG DALSZY

„ABC“ lubi dowcipkować. No cóż, niema w tym nic złego, byleby dowcip był udany. Czy tak jest, niech czytelnicy osądzą sami. Niedawno pismo to podało taką historyjkę: czyimi organami są pewne pisma i dlaczego. Okazało się, że m. i. „Krak. Kurier Wieczorny“ ma być organem prof Michałowicza, gdyż rzekomo cały poświęcony jest opisowi działalności profesora.

Ale dojechało nam „ABC“ tym dowcipem, który przedrukowało skwapliwie „Słowo Wileńskie“!

Poświęciliśmy i poświęcamy nadal sporo uwagi prof. Michałowiczowi i mamy odwagę przyznać, że łączy nas wspólność poglądów i służba idei demokratycznej. Odważnie przyznajemy się do tego strasznego czynu! „ABC“ zadowolone? No, to w porządku.

Spróbujmy jednak dorobić ciąg dalszy do dowcipu oenerowskiego pisma. Czyim np. organem jest „ABC“ samo?

Odpowiedź przyjdzie łatwo: katolicko-narodowe pismo jest filią pogańskich hitlerowców w Polsce. Dowody? Ależ wystarczy otworzyć numer tego pisemka, aby się o tym przekonać.

Idźmy dalej. Kto wydaje tygodnik „Kulturę“, przecież nie Akcja Katolicka, bo jak może ono gloryfikować ruch reksistowski, potępiony przez episkopat belgijski?

A czyim interesom służy „IKC“ i cała plejada pism, broniących generała Franco i usprawiedliwiająca najazd japoński wbrew wyraźnym interesom Polski? Czy aby tu też nie działa ktoś postronny, bo jakoś nie chce się wierzyć, choć trzeba, że Polacy mogą zapominać o interesie swej ojczyzny?

Długo możnaby było pisać o tych rzeczach, niewinny żart rozrasta się w makabryczną rzeczywistość, która gorsza jest od wszystkiego, co człowiek może sobie wyobrazić.

A może wobec tego nie żartować z tych, którym może to zaszkodzić?

(mir).

Z dnia

Endecja masońską mafią

Na marginesie listu otwartego niejakiego Brosia, działacza endeckiego we Lwowie, pisze poznański „Nowy Kurier“ co następuje:

„Dowiadujemy się zatem interesujących szczegółów nie tylko o wartości moralnej kierowników starej endecji — co m. in. było również powodem wystąpienia tzw. grupy Bukowskiego w Poznaniu przeciw dr. Wróblowi i jego współpracownikiem — ale i o zakamarkach organizacji mafii endeckiej. Potwierdza p. Broś raz jeszcze, krążące od dłuższego czasu wersje, że w **Stronnictwie Narodowym istnieją zakonspirowane jaczejki, tajne mafje,** które z ukrycie narzucają swoją wolę naiwnym entuzjastom endeckich haseł. Wiadomo zaś że **wszystkie organizacje tajne w takim lub innym stopniu podlegają wpływom lóż masońskich.**

Przy pomocy zakonspirowanych jaczejek chce endecja wprowadzić w Polsce rządy mas narodowych. Czyż to nie kpiny z prymitywnego poczucia przyzwoitości?“.

Nie poraz pierwszy łączy się endecję z masonerią, co nie przeszkadza szczerym jej zwolennikom iść ślepo za jej wskazówkami, mającymi doprowadzić do zwycięstwa „narodowego“. Co na to poradzić, że ludzie są ślepi i głusi na fakta tylekroć wykazywane, że cała polityka „narodowa“ to jeden ciemny interes, obliczony na zysk?

OHYDNE METODY

Korespondenci zagraniczni w Hiszpanii zdemaskowali niedawno oryginalny trick propagandowy wojsk faszystowskich:

Sztab generała Franco rozsyłał po świecie fotografie, przedstawiające rzekomo entuzjazm ludności na ulicach miast i miasteczek, do których wkraczały oddziały tzw. powstańców. Po zbadaniu sprawy okazało się, że „entuzjastyczne powitanie", na które wyczekiwali specjalni fotografowie, inscenizowane były przy pomocy terroru i gróźb rozstrzeliwania wobec wypędzanej na ulicę ludności.

Czynnik takiego „oddziaływania psychologicznego" nie był, oczywiście, na zdjęciach fotograficznych widoczny.

Japonia przystąpiwszy do sojuszu trzech państw napastniczych, przyjęła natychmiast od swych doświadczeńszych kontarahentów ich sposoby i metody propagandowe.

I oto nawet w gazetach polskich, dzięki słusznych sympatyj pewnych agencyj, możemy już znaleźć fotografię, ilustrującą jak to „ludność północno - chińskiego miasteczka wita ze sztandarami w rękach wkraczające oddziały wojsk japońskich".

Wstydzić się, doprawdy, trzeba za tych, którzy nie wiadomo po co i dlaczego zajmują się rozpowszechnianiem podobnych nikczemności wśród społeczeństwa polskiego. Przecież demonstrowanie rzekomego entuzjazmu Chińczyków wobec pustoszącego ich kraj zaborcy jest tym samym, co np. przekonywanie kogokolwiek, że Polacy w r. 1794 radośnie witali wojska Suworowa, wkraczające do Warszawy, a w r. 1914 urządzali serdeczne owacje żołnierzom Preuskera w Kaliszu... Wstyd!

(„Walka Ludu")

Wstrzymanie emigracji do Urugwaju

Na skutek telegraficznego zarządzenia centralnych władz urugwajskich wstrzymane zostało aż do odwołania dalsze wydawanie wiz wjazdowych do Urugwaju.

Dotyczy to wszystkich posiadaczy affidavitów jak również i tych, którzy mieli uzyskać wizę na podstawie przedstawienia kwoty pokazowej w wysokości dol. am. 400 od osoby.

Konsulat Urugwajski w Warszawie robił wstępne przygotowania dla uzyskania wiz (certificado de indeas) w konsulatach etatowych w Hambur gu i Pradze.

Wszystkie osoby, które uzyskały już zgodę etatowych konsulatów na udzielenie wizy, będą mogły podróż do Urugwaju odbyć.

Syndykat Emigracyjny zwraca uwagę, aby wszystkie te osoby wyjechały jaknajrychlej, gdyż mogą nastąpić dalsze zarządzenia, bardziej obostrzające możliwości wjazdu do Urugwaju.

Wiele spraw znajduje się dopiero w toku załatwienia. Część tych spraw będzie zwrócona bez rozpatrzenia.

Konsulat Urugwajski w Warszawie, w związku z zakazem wydawania wiz, przerwał przyjmowanie osób dla sporządzania zeznań protokularnych.

Przyczyny wstrzymujące emigrację do Urugwaju nie są oficjalnie znane. Przypuszczać jednak należy, że obostrzenia mają związek z nową sytuacją polityczną, wytworzoną w Brazylii i służą jako zabezpieczenie granic przed zbytnim napływem obcego elementu.

PODATEK

Wpłynęło przeciwko mnie doniesienie o fałszywe zeznanie podatkowe.

Wkrótce potem zjawili się u mnie dwaj urzędnicy i skonfiskowali całą moją korespondencję. W trzy tygodnie później otrzymałem w tej sprawie następujące, pięknym językiem urzędowym, wykoncypowane pismo:

A) Z zajętej podczas rewizji domowej korespondencji nie udało się ustalić żadnych miarodajnych danych, z których możnaby wywnioskować, że wyżej wymieniony miewał jakieś dochody, którychby przed właściwą władzą podatkową nie wykazał.

Natomiast pismo załączone pod a) zaczynające się od słów: „Do mego pieseczka"!, dalej dołączone pod b), a kończące się słowami: „Dowidzenia moja droga, kochana psinko...", dalej zdanie dołączone pod c) „...Przesyłam równocześnie drogiemu pieseczkowi łańcuszek, którego sobie życzył". wreszcie zdanie dołączone pod d): „...Mój psiak nie da mi chyba kosza"... — przesłane zostały do właściwej władzy miejskiej, celem zbadania i sprawdzenia.

B) Odnośne władze zaopiniowały, że w pismach ad a), b), c), d), chodzi prawdopodobnie o małego pieska, za którego należy płacić podatek, pobierany od psów luksusowych.

C) Miejski urząd podatkowy od przedmiotów zbytku, nakazuje panu przeto więc zapłacić cały podatek luksusowy za psa za br. w kwocie 25 pengö, oraz 25 pengö jako karę za niezgłoszenie psa, razem 50 pengö.

Po otrzymaniu tego pisma, wysłałem natychmiast list „express" do mojej przyjaciółki, bawiącej na urlopie w Badenie.

„Drogie dziecko, gorąco cię proszę, abyś nietytułowała mnie w listach „Twoim pieseczkiem", gdyż z powodu tych listów, muszę zapłacić podatek od psów w wysokości 50 pengö.

KAROL LOVSZY.

INWALIDZKIE KOMISJE

winny wszechstronnie wyjaśnić sprawę

Żołnierz strzelców podhalańskich Władysław K. dostawszy się w czasie wojny do niewoli rosyjskiej, w czasie służby wojskowej nabawił się choroby płuc i uszkodzenia palca prawej ręki, a na tej zasadzie otrzymał zaopatrzenie inwalidzkie.

W r. 1935 Władysław K. został poz bawiony zaopatrzenia przez Inwalidzką Komisję Odwoławczą przy Województwie Krakowskim, a to z tej przyczyny, że w toku rewizji orzeczeń, zarządzonej przez Ministerstwo nie wykazał dokumentami szpitalnymi ani świadkami związku przyczynowego chorób ze służbą wojskową.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł Władysław K. skargę do Inwalidzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie przez adwokata dr. Maksymiliana Kornreicha.

Wyrokiem z 10. 5. 1937 r. L. inw. 243/38 Inwalidzki Sąd uchylił zaskarżone orzeczenie inwalidzkiej Komisji i zwrócił jej sprawę celem uzupełnienia. W umotywowaniu wyroku podniósł Sąd, że słusznym jest zarzut skarżącego, że skoro podał on, gdzie był leczony w niewoli i że uszkodzenia palca doznał w kopalni rudy w Rosji, to po myśli ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim, ciąży na władzach wszechstronny obowiązek wyjaśnienia stanu faktycznego przed powzięciem decyzji o odebraniu zaopatrzenia. Są one więc obowiązane zarządzić w drodze dyplomatycznej poszukiwania za odnośnymi dokumentami szpitalnymi u obecnych władz sowieckich, zwłaszcza, że dokumenty te nie są inwalidzie dostępne. Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie dla inwalidów.

—S—

Wędrówka Wanga

W czasie mego wiedeńskiego pobytu, poznałem dwóch Chińczyków, którzy przybyli z dalekiego kraju Wschodzącego słońca, aby studiować na tej samej uczelni, której i ja byłem słuchaczem. Wang i Ling.

Ling był ubogi, stypendysta rządu chińskiego, Wang zaś był bogaty, syn właściciela wielkich zakładów przemysłowych. Obaj byli niezwykle zdolni. Po roku studiów zawiązała się wśród nas przyjaźń, jeśli wogóle przy jaźń jest możliwa między białym a żółtym.

Pewnego razu rozmawialiśmy o literaturze i między innymi o Pearl S. Buck. I wówczas usłyszałem taką od powiedź na me pytanie, czy Pearl książka „Ziemia obiecana" jest znana w Chinach.

Cichy Ling zauważył: Buck książki narobiły swego czasu i u nas wielką wrzawę. Jedni uważali je za doskonały obraz naszego życia, drudzy zaś niezwykle je potępiali. Moim zdaniem mają rację. Życie nasze wygląda często tak jak Buck je opisuje, jednak myśli nasze i nasz sposób odczuwania są zdaniem moim dla Pani Buck jeszcze ciągle „ziemią nieznaną" aczkolwiek żyje ona wśród nas wiele lat jako żona pastora amerykańskiego.

Każdy jej bohater, gdyby go przybrać w strój człowieka białego i wstawić go w środowisko europejskie, nie odróżniłby się wiele od otoczenia. — Psychika Chińczyka, jego sposób odczuwania i myślenia jest jednak całkiem różny od człowieka zachodu i obawiam się, że jeśli pani Buck jeszcze raz tak długo będzie w Chinach mieszkała, to przecież ani na jotę nie pozna lepiej duszę Chińczyka.

Uśmiechnął się i ze spokojem zaczął manewrować swymi próbówkami.

Ling i Wang byli niezwykle do siebie podobni, tak w wyglądzie jak i w myśleniu. Jednak po roku studiów, zwolna zacząłem poznawać pewne różnice, jakie coraz wyraźniej zaczęły się wśród nich rysować. Wang był bogaty, więc wakacje spędził, podróżując po Niemczech. Za śmieszną sumę kilkudziesięciu Rm. mogą studenci krajów egzotycznych spędzić dwa miesiące w Niemczech łącznie z podróżami, utrzymaniem i wykładami o ideologii Trzeciej Rzeszy. Wangowi te dwa miesiące bardzo posłużyły.

Kiedy wrócił, często można go było słyszeć z zapałem opowiadającego Lingowi długie historie w swym śmiesznie brzmiącym języku, z którego często wyławiałem podobne słowa jak Führer, S. A. i S. S. Wang nie taił wcale swego zachwytu dla nowych Niemiec. Również słowo Jude potrafił wypowiedzieć z tym samym akcentem jak wypowiada prawdziwy „Volksgenosse!".

Cichy Ling nie pochwalał jednak tego „zeuropejzowania" się swego ziomka. Aczkolwiek przyjaźń ich dalej trwała, to przecież zdołałem zauważyć pewien chłód w ich wzajemnym stosunku. Podobny chłód zdołałem zauważyć w stosunku Wanga do mnie, nie kryjącego swych przekonań demokratycznych.

Jeśli między Wangiem a mną nastąpiło pewne ochłodzenie stosunków koleżeńskich, to z Lingiem pozostawałem na starej stopie przyjacielskiej. Kiedy wreszcie ich studia zostały ukończone, obiecaliśmy sobie, że nasz kontakt zostanie nadal listownie utrzymany. Wyjechali i od tego czasu otrzymałem od Linga dwa listy.

W pierwszym donosi mi między innymi, że stosunki jego z Wangiem zostały zupełnie przerwane. Po powrocie do Szanghaju, z którego pochodzili, rzucił się Wang w wir działalności politycznej i stał się gorącym propagatorem nauki Hitlera wśród studenckiej młodzieży chińskiej. Jednak nie to rozgoryczyło tak bardzo Linga. Jego przyjaciel Wang wstąpił w szeregi organizacji, której celem było torowanie dróg przemysłowi japońskiemu w społeczeństwie chińskim.

Nie dziwota — pisał — jeśli idzie o pieniądze, to nie istnieje Chińczyk, czy Japończyk. Istnieje tylko jedna międzynarodowa rodzina tych, którzy posiadają, aby gnębić tych, którzy nie posiadają.

W taki więc sposób Chińczyk Wang stał się heroldem japońskich interesów na ziemi chińskiej.

Kiedy gazety zaczęły się szeroko rozpisywać o walkach w Chinach, z ciekawością oczekiwałem wiadomości od Linga, który przecież znajdował się w samym centrum walk.

Nie dawno otrzymałem od Linga krótki list.

„Obawiam się — pisał lakonicznie — że nie zobaczymy się już więcej w tym czarującym Wiedniu, gdzie spędziliśmy tyle miłych chwil. Niedawno wstąpiłem do armii, aby walczyć o wolność naszego narodu. — I w post scriptum: — Będzie Cię chyba interesowała wiadomość, że nasz przyjaciel Wang, należał do tego batalionu, który został doszczętnie wybity, broniąc dworca w Lao - Tsin".

Tak więc zakończyła się historia o Wangu, upojonego faszyzmem europejskim, który jednak zginął w walce z jego egzotycznym bratem — imperializmem japońskim!

Adolf Rubinowski.

PRZECIW TERROROWI

Groźby pod adresem prof. Michałowicza

Klub Demokratyczny wystosował do p. Rektora Uniwersytetu w Warszawie następujący list:

Do Jego Magnificencji Pana Dr. Włodzimierza Antoniewicza — Rektora Uniwersytetu J. Piłsudskiego, w miejscu. Krak.-Przedmieście.

Klub Demokratyczny w Warszawie uważa za swój obywatelski obowiązek zwrócić się do Waszej Magnificencji w następującej sprawie:

W kolportowanej na uczelniach Warszawy ulotce (Akademik Polski Nr. 2. październik 1937 rok), której treść poniżej cytujemy, między innymi powiedziano:

„Agent czerwonego Kominternu, pachołek żydowskiej mafii — Michałowicz, jako jeden z pierwszych zostanie usunięty z wyższych uczelni i całego życia polskiego".

Jednocześnie w numerze 47 z dnia 9 listopada 1937 r. „Falangi" w art. wstępnym pt.: „Polska stoi w przededniu przełomu" — pisze się dosłownie:

„My, obozowcy, nie jesteśmy ludźmi, którzy biernie przyglądają się manewrom swych przeciwników, którzy zdolni są jedynie do odpierania ciosów, ale nie mają odwagi pierwsi zadawać. Wielokrotnie udowodniliśmy, że umiemy uderzać szybko, niespodziewanie, tam, gdzie nas niejmniej oczekują, że umiemy nielicznymi stosunkowo siłami — zmuszać do odwrotu wielokroć silniejszego liczebnie przeciwnika".

Poczem znów znajdujemy groźbę tej treści:

„Ale i dziś nie będziemy czekać na chwilę, w której przeciwnik zakończy swe przygotowawcze manewry. Uprzedzimy jego atak".

Z uwagi, że teren uniwersytecki jest od jakiegoś czasu widowiskiem sporadycznych i gorszących scen terroryzowania ludzi nauki przez elementy mało uświadomione, zwracamy uwagę na zapowiedzi terrorystycznego działania przeciwko profesorowi Michałowiczowi przez pewne organizacje zmierzające przy pomocy siły fizycznej szerzyć swą ideologię. Bezpieczeństwo, zdrowie i możność pracy naukowej prezesa Klubu Demokratycznego dr. M. Michałowicza mogą być na terenie uniwersytetu zagrożone.

Wyrażamy przekonanie, że Wasza Magnificencja podejmie niezwłocznie potrzebne kroki, aby prof. Michałowicz mógł z całkowitą swobodą oddawać się swej pracy naukowej na terenie któremu nie tylko prawo, ale i piękna tradycja przeznaczyła wolność i swobodę głoszenia poglądów. Opisane fakty oraz nasuwające się na podstawie przeszłości z faktów tych wnioski mogły ujść uwagi Waszej Magnificencji, pozwalamy sobie zatem imieniem Klubu Demokratycznego zwrócić nie nie uwagę z prośbą, aby podjęte były należne zabiegi gwarantujące swobodę pracy naukowej tak niezbędnej dla dobra naszego kraju.

Będziemy zobowiązani za poinformowanie nas, że nie uszły uwagi Waszej Magnificencji omówione wyżej przygotowania oraz zapowiedziana przez „Falangę" realizacja terrorystycznej akcji i że Wasza Magnificencja przeciwstawi się tym próbom z należytą mocą i siłą faktyczną i moralną Swego Wysokiego Urzędu.

Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

(—) J. A. Wiącek,
Sekretarz Generalny Klubu.

(—) R. Fleszarowa,
Senator R. P. Vice-Prezes Klubu.

Głos b. żołnierza o zjeździe P. O. W.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

W niedzielę w „miłym mieście" Wielkiego Marszałka na I ogólno-polskim Zjeździe Związku POW. we Wilnie padły proste, mocne, twarde żołnierskie słowa, jak ma się kształtować polska rzeczywistość.

Nie złudne ornamenty budowy ustroju politycznego, lecz granitowe postawy po których stara wypróbowana brać żołnierska kroczyć chce i będzie. Inne hasła z miejsca gdzie spoczywa Serce Wielkiego Marszałka paść nie mogły, dały one należytą odprawę krzykaczom endeckim, dały nauczkę demagogii, kroczącej w tanio sbychowanym płaszczyku, że tylko oni i przez nich pielęgnowana złudna ideologia ma miejsce w Polsce.

Zakonspirowane interesy klanu prysły — powiał po Polsce nowy wiew, z którym się łączą uczucia wszystkich byłych wojskowych którzy wtedy gdy błysnął miecz woli i geniusz Tego, który niepodległości był Ojcem, są i będą dla nich świetlanym drogowskazem ku Wielkiej demokratycznej Polsce.

B. wojskowi złączeni w obozie demokratycznym i Lewicy Patriotycznej całym sercem, dumą żołnierską i całą swoją przeszłością oraz pracą będą kroczyli naprzód i zajmą zwycięzko w Polsce demokratycznej barykady zbiorowego życia.

Kenyczorh.

Młodzież socjalistyczna i demokratyczna

nie dopuści do wprowadzenia ghetta we Lwowie

Lwów (tel. wł.) Związki Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej) i Polskiej Młodzieży Demokratycznej we Lwowie wydały nową odezwę, w której oświadczają: „Naszą walkę o demokrację, walkę z warcholstwem i awanturnictwem endeckim będziemy nadal prowadzili z równą nieugiętością i konsekwencją, jak przed tym. Nie pozwolimy na złamanie woli młodzieży i narzucenie jej ghetta. Musimy złamać i złamiemy wszelkie próby wprowadzenia ghetta na U. J. K.!"

Klub dyskusyjny w Krakowie

Na terenie Krakowa zorganizowany ma być w najbliższym czasie Klub Dyskusyjny, na członków którego zaproszeni zostali działacze Stronnictw Opozycyjnych, stojących na gruncie demokracji oraz zwolennicy tzw. Lewicy Sanacyjnej. Klub ten będzie się tem odróżniał od warszawskiego Klubu Demokratycznego, że brać w nim będą udział członkowie różnych grup politycznych.

NOWY TYGODNIK LEWICY

W najbliższym czasie w Katowicach ma być powołany do życia nowy tygodnik polityczny, wyrażający poglądy Lewicy Legionowej. Pismo to ma być odpowiednikiem warszawskiego „Czarno na Białem" na teren śląski.

NOWE PISMO LITERACKO- SPOŁECZNE W KRAKOWIE

Polska Agencja Agrarna donosi: W najbliższych dniach wyjdzie w Krakowie nowe pismo pt. „Albo — albo". Redaktorem ma zostać Leon Kruczkowski. Współpraca ma być zapewniona ze strony sfer pochodzących z P. P. S., Legionistów — demokratów inteligencji postępowej.

Z SALI ODCZYTOWEJ

Polska wobec zagadnień

międzynarodowych

Onegdaj w przepełnionej po brzegi sali Zw. Żyd. Ucz. Walk. o Niep. Polski w Warszawie wygłosił prof. Uniw. J. P. dr. Kazimierz Zakrzewski odczyt nt.: „Polska wobec zagadnień międzynarodowych".

Prelegenta w imieniu Związku w nader serdecznych słowach witał prof. dr. Zmigryder - Konopka.

Witany hucznymi oklaskami, zabrał następnie głos prelegent p. prof. dr. Zakrzewski, który po przez barwny opis stosunków politycznych, panujących ongiś w Polsce, — przeszedł na temat obecnych zagadnień polityki międzynarodowej, w szczególności zaś do wypadków najbardziej groźnych dla pokoju światowego, to jest do nowoutworzonej konstelacji Berlin — Rzym — Tokio; konstelacji, która pod płaszczykiem „bloku antykomunistycznego" sięga znacznie głębiej... Jeśli chodzi o Niemcy hitlerowskie i Italię, to wiadomo, iż mocarstwa te w poszukiwaniu terenów dla ich ekspansji gospodarczej nie przebierają w środkach, zaś Japonia, jako mocarstwo absolutnie imperialistyczne, zaborcze po przez miliony trupów chińskich sięga po władzę nad całym Wschodem. Wypadki w Abisynii, Hiszpanii a obecnie w Chinach są niestety skutkami zaborczej polityki tego własnie bloku.

Temu tzw. blokowi antykomunistycznemu przeciwstawia się jednakże blok państw demokratycznych, jak Anglia, Francja i Stany Zjednoczone, mocarstwa bogate i niezależne materialnie, dysponujące największymi możliwościami gospodarczymi. Tym zjednoczonym mocarstwom nie mogą oczywiście stawić czoła państwa należące do „bloku antykomunistycznego" posiadające znacznie mniejsze możliwości gospodarcze, a wiadomo wszak, że do prowadzenia każdej wojny ,szczególnie wojny nowoczesnej, potrzeba przede wszystkim pieniędzy i surowców, to jest najniezbędniejszych środków, których brak blok państw demokratycznych absolutnie nie odczuwa.

Co jednakże najbardziej zaciekawia, to fakt, że Sowiety, zdawałoby się najbardziej zainteresowane w osłabieniu poczynań „bloku antykomunistycznego" w obliczu tak groźnego manewru milczą, zaprzątnięci swymi kłopotami wewnętrznymi.

„Jaką więc rolę winna odgrywać Polska wobec obecnych wypadków i jaką drogę winniśmy obrać wobec coraz bardziej zbliżającego się widma wielkiej wojny?" — zapytuje prelegent.

Nastawienie w kierunku Berlina jest, zdaniem prelegenta, niekorzystne dla Polski, gdyż z chwilą rozpoczęcia działań wojennych między Niemcami a Sowietami, Polska wskutek jej położenia geograficznego zmuszona byłaby do do przepuszczenia przez jej terytorium armii walczących państw, a co zatem idzie przemarsz taki krył by w sobie wszystkie niebezpieczeństwa, towarzyszące zwykle działaniom wojennym, które jak to już niestety bywało, pozostawiłyby w Polsce niezatarte ślady...

A że Niemcy hitlerowskie, nie mając widoków na uzyskanie kolonij, straconych podczas wojny światowej, stale poszukują ich właśnie w Sowietach, a to: na Ukrainie i Kaukazie — widmo zarysowuje się coraz wyraźniej.

Niewątpliwie na taką akcję ze strony Niemiec, przy poparciu Polski, blok państw demokratycznych patrzyłby bardzo nieżyczliwie, co w pierwszym rzędzie odbiłoby się na Polsce bardzo źle i kto wie, może nawet tragicznie.

Kończąc swój odczyt prelegent dał wyraz nadziei iż Polska w zrozumieniu tej sytuacji kroczyć będzie w jednym szeregu, ramię przy ramieniu z państwami demokratycznymi.

Przeciw endo-oenerowskim knowaniom w krak. Izbie

Adwokackiej

Od Redakcji: Ponieważ wczorajszy artykuł w tej sprawie ukazał się w zniekształconej formie i z błędami, niezawinionymi przez Redakcję, zamieszczamy ten artykuł ponownie.

Z demokratycznych sfer adwokatury krakowskiej donoszą nam, że ostatni komunikat zamieszczony w części prasy krakowskiej a dotyczący konfliktu w krak. Izbie Adwokackiej pochodzi od nielicznej grupy adwokatów, która hołdując modnym obecnie prądom faszystowsko - rasistowskim üzurpowała sobie prawo przemawiania imieniem ogółu adwokatów Polaków i wydawania patentu na polskość w stylu panów Rutkowskich i Piaseckich... Idąc za przykładem swych duchowych protoplastów z nad Sprewy usiłują terorem (groźba bojkotu towarzyskiego i zawodowego) wymusić na adwokatach chrześcijańskich złożenie względnie nieprzyjęcie mandatów do władz korporacyjnych i zbojkotowanie wyborów.

Ogół adwokatów — jak nam wiadomo — nie zechce kosztem swojej powagi i niezależności zawodowej pójść na pasku kliki endecko - oenerowskiej, której w Krakowie przewodzą panowie: Bunsch, Miksiewicz, Wasilkowski et consortes.

Dzisiaj ci panowie, którzy do niedawna jeszcze przysięgali na liberalizm, demokrację i antyrasizm (vide zeznanie pana mecenasa Bunscha w procesie Doboszyńskiego) stali się raptem szermierzami najwsteczniejszych haseł, po to by wkrótce znowu wyrzec się tych „świętych" zasad, skoro tylko okażą się one niekoniunkturalne i gdy w całej pełni zatriumfuje niezawisła idea demokratyczna.

—o—

Listopad
24
Środa:

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 173-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Klemensa
Środa: Jana od Krzyża.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek, po cenach zniżonych, interesująca sztuka M. Morozowicz-Szczepkowskiej, w reżyserii W. Nowakowskiego z K. Fabisiakiem (rola główna). T. Burnatowiczem, W. Macherskim, M. Bednarską, W. Niedziałkowską, T. Suchecką. S. Turskim i A. Fuzakowskim.

Plan przedstawień:

Wtorek „Walący się dom" z
Środa „Sprawy rodzinne" (premiera)
Czwartek „Wielka miłość".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie"

APOLLO „Eskapada"

ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".

BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".

DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniania symfonia".

PROMIEŃ: „Port Artura"

SZTUKA: „Siedem policzków siedem całusów".

STELLA: „Dyplomatyczna żona"

UCIECHA „Król i chórzystka"

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

ŚRODA, 24 LISTOPADA

11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Muzyka 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Krzysztof Kolumb — pogad. Wacława Frenkla 16 Uczmy się mówić, aud. w opr. T. Trzcińskiego 16.15 Łódzka ork. salon. pod dyr. T. Rydera 17 Elektryfikacja Niemiec z punktu widzenia ich obronności, odczyt inż. K. Monikowskiego 17.15 Recit. wiolonez. Alfeda Kinkulkina. 17.50 Hygiena wieku szkolnego pogad. wygł. dr. Marceli Gromski 18.20 Aud. literacka: Małżeństwo w świetle dawnej satyry polskiej w opr. M. Wł. Wasilewskiego 19 Testament Wodza scena z książki Teodora Parnickiego „Aecjusz" 19.20 Pieśni w wyk. Elwiny Orkisz-Dreszerowej, akomp. prof. L. Urstein 19.35 Człowiek jako autor w życiu, odczyt wygł. dr. Aleks. Hertz 20 Piosenki lekkie 20.30 Zagadnienie pokolenia w literaturze, odczyt dr. Kaz. Wyki 21 Koncert Chopinowski w wyk. Olgi Iliwickiej 21.45 Piękno mowy polskiej,kwadrans poezji w opr. Franciszka Siedleckiego 22 Koncert popularny w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga 23 Muzyka taneczna.

PROSTYTUCJA POD PŁASZCZYKIEM

W środę dn. 24 listopada o g. 19.30 odbędzie się staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, powtórzenie odczytu red. K. Müllera pt. „Prostytucja pod płaszczykiem". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

ŻEGNAMY KRAKÓW

Warszawski Teatr Ludowy pod kier. S. Natana żegna się z krakowską publicznością w Teatrze Zydowskim, ul. Bocheńska 7. Dziś we wtorek o godz. 8.30 wieczór dana będzie komedia muzyczna Kalmanowicza pt. „Mąż bohater". Aby dać możność szerszym warstwom ujrzenia tej pięknej komedii dyrekcja obniżyła ceny na dzisiejsze przedstawienie od gr. 40 do Zł. 1.20 wraz z wszelkimi dodatkami.

Kraków do wieczora...

Robota endo-oenerowskich adwokatów w świetle prawdy!

Od jednego wybitnego adwokata Polaka otrzymaliśmy następujące wynurzenia, które w całości zamieszczamy. (Redakcja).

Rada Adwokacka w Krakowie zwołała na 27 listopada 1937 Zwyczajne Zgromadzenie adwokatów krakowskiej Izby, m. in. celem dokonania wyboru organów samorządowych. — Ponieważ endeccy adwokaci mimo porażki poniesionej w zeszłym roku wciąż sabotują prace Izby (zresztą bez wpływu na normalny tok jej czynności!) i per fas et nefas usiłują współkolegów pozbawić uprawnień zagwarantowanych konstytucją i ustawą o ustroju adwokatury, a respektowanych nawet przez naszą najwyższą magistraturę wymiaru sprawiedliwości (M. Spr. zignorowało sugestię Nacz. Rady Adw. o rozwiązanie Rady krakowskiej!!), p. Dziekan Rady Adw. Dr. Gabryelski zwołał w listopadzie br. konferencję porozumiewawczą adwokatów z pod znaków mec. Dra Rowińskiego (nb. prezesa międzynarodowego Związku adwokatów żydowskich i nieżydowskich i komandora legii honorowej zawieszonej na jego bohaterskiej piersi przez „folks-frontowy" rząd francuski) oraz zrzeszeń adwokatów demokratycznych.

Pomijam chwilowo meritum pertraktacji. gdyż przede wszystkim muszę napiętnować i przygwoździć przejaw nielojalności i niebywałego nietaktu ze strony kontrahentów endeckich. W czasie pertraktacji — bo dnia 18 listopada 1937, w Nr. 316 „Czasu", a więc przed wręczeniem odpowiedzi adwokatów - demokratów, tj. przed 19 listopada 1937 — ogłosili endeccy adwokaci odezwę niesłychaną w formie perfidną w treści, przestępczą w zapowiedzianej tam metodzie walki. Nie tylko na Zachodzie, ale nawet na najdalszym Wschodzie, aż po same granice dżungli powszechnie jest przyjęte, że w trybie pertraktacji jakichkolwiek zrzeszeń czy ugrupowań społecznych obydwie strony wstrzymują się lojalnie od publicznych enuncjacyj, choćby dlatego, by nie zaogniać z natury rzeczy zanormalizowanych stosunków wzajemnych. Ten gruboskórny chwyt endeckich adwokatów zdemaskował ich ostatecznie. Okazało się, że nie chodzi im o kompromis w interesie zgodnej współpracy na terenie Izby adw. ale o zdyskredytowanie adwokatów demokratycznych, skoro nie można inaczej, choćby kosztem prawdy i elementarnych zasad fair play.

A jaki cel miała ta propaganda prasowa? — w chwili gdy adwokaci demokrat. ograniczyli się do poufnych pertraktacji pod kierownictwem Dziekana (mimo, iż endecy już poprzednio „enuncjowali" w „Głosie Narodu"!). Deklaracja nie była przeznaczona dla kolegów, bo z tych każdy otrzymał imiennie odezwę z wezwaniem o złożenie deklaracji, iż zastosuje się do niej pod zagrożeniem „bojkotu towarzyskiego i zawodowego". Odwołali się więc mec. Rowiński i tow. nie do kolegów. ale do tych dotkniętych psychozą wybijaczy szyb, żyletkarzy, akademickich bojowców" w dwudziestu na jednego" itp. żywiołów opętanych przez zbrodniczą i antypaństwową agitację. Godni „rzecznicy prawa", „strażnicy praworządności"!!!

Treść tej odezwy nie zawiera ani jednego zgodnego z prawdą twierdzenia, jest od a do z zełgana! („..„wobec majoryzacji przez adwokatów - Żydów"). Adwokaci demokratyczni, mimo iż majoryzacja byłaby ich dobrem prawem zgodnem z przepisami ustawy, mimo iż zeszłoroczne zwycięstwo nad adwokatami endeckimi zachęcałoby każdy element mniej zrównoważony i mniej dbały o dobro Instytucji niż swoje własne do wykorzystania zasady większości — co czynią wszelkie ugrupowania społeczne — wyrzekli się swych uprawnień. Propozycje adwokatów - demokratów ani w jednej instytucji samorządu akwokackiego nie oddawały Żydom większości. Stwierdzam zatem jeszcze raz, że sygnatariusze „odezwy" skłamali. Odrzucona przez nich propozycja opiewała: w Radzie adwokackiej 10 chrześcijan, 9 Żydów (a więc większość chrześcijan!) w Naczelnej Radzie adwokackiej z okręgu krakowskiej Izby 1 Żyd, 2 chrześcijan (większość chrześcijan!), w Sądzie dyscyplinarnym 7 chrześcijan, 7 Żydów) a więc paritas!) Ba, co więcej. Na ostatnim wspólnym posiedzeniu w lokalu Izby adw. pełnomocnik ugrupowań demokratycznych przyjął postulat zgłoszony przez adw. dr. Rowińskiego 8 chrześcijan, 6 Żydów ad referendum, ale w międzyczasie, zanim udzielono odpowiedzi, pojawiła się ta niesłychanej treści odezwa. A więc zamiast argumentów — kłamstwa! Niech podpisani pod odezwą ośmielą się zaprzeczyć przytoczonym przezemnie faktom.

A w końcu kilka słów o „metodzie" walki adwokatów endeckich. W myśl postanowień ustawy o ustroju adwokatury każdy adwokat musi przyjąć mandat w samorządzie adw.

pod rygorem surowych konsekwencji dyscyplinarnej i nie wolno mu uchylać się od spełniania funkcji będących emanacją tego mandatu. Autorzy odezwy „zaznaczają", że „w stosunku do adwokatów - Polaków, którzyby się wyłamali z tej solidarnej uchwały stosowany będzie bojkot towarzyski i zawodowy". A więc kto jako legalista zechce respektować przepisy ustawy (broń Boże nie z przed roku 1926!!) będzie towarzysko zbrutalizowany, gospodarczo złamany. Czy pp. terroryści z pod znaków p. Prezesa żydowskich i nieżydowskich adwokatów, przypominają sobie art. 251 kk., a jeżeli zachowali go w pamięci, czy nie sądzą, że „groźbą bezprawną zmuszają swych kolegów, którzy wciąż jeszcze myślą kategoriami praworządności i solidarności zawodowej, do „zaniechania" obowiązków przez ustawę nakazanych.

Skoro adwokaci grupy adw. dra Rowińskiego wśród miłej im prasy dali pierwszeństwo „Czasowi", przypomnę im słowa znakomitego publicysty, ongiś wybitnego współpracownika tego dziennika, p. Ksawerego Pruszyńskiego: „Było wtedy w Polsce wielu młodych entuzjastów. którzy chcieli Polskę spolszczyć i tych ludzi bolał niezmiernie nadmiar adwokatów Żydów we Lwowie i w Krakowie. Bardzo wielu z tych ofiarnych młodzieńców spolszczyłoby może kancelarie adwokackie w Łucku, może nawet w Równem, a ostatecznie też w Dermaniu. Ale walka o polskość Wołynia nie rozgrywała się na terenie kancelarii adwokackich i posad urzędniczych, TO TEŻ NIE ZNALAZŁA ENTUZJASTÓW (Podróż po Polsce, Warszawa 1937, str. 191).

Zaś Pana, Wielce Łaskawy Panie Prezesie, o śmielam się usilnie prosić abyś na najbliższym bankiecie Międzynarodowego Związku adwokatów opowiedział swym żydowskim i nieżydowskim współzwiązkowcom, jak w Krakowie unicestwia się kolegów, jak szermuje się kłamstwem i pałką (w formie niebezpiecznych pogróżek) jak wreszcie zniewala się Pana do podpisania odezwy kłamliwej i przestępczej.

Kraków, dnia 23. XI. 1937.

Dalsza seria burd endeckich

na Wyższych Uczelniach w Krakowie

Dzisiaj w godzinach rannych tym razem Instytut Chemiczny U. J. w Krakowie przy ulicy Olszewskiego stał się terenem napadu bojówki endeckiej, składającej się z uczniów III. roku prawa.

Bojówka ta napadła na studentów Żydów Instytutu Chemicznego, tuż przed wykładem prof. Estreichera i brutalnie używając przemocy fizycznej, usunęła ich ze sali.

Następnie kiedy studenci Żydzi zaczęli się oddalać w stronę miasta ta sama bojówka dopadła ich na rogu ul. Olszewskiego i poczęli ich bić pałkami gumowymi.

Dopiero zawezwana policja rozgromiła rozwydrzonych łobuzów endeckich aresztując z nich kil u.

Podczas napadu bojówki endeckiej pobito kilku żyd. studentów i studentek z których jedną zemdloną koledzy odwieźli do domu.

Może byłby już nareszcie czas położyć kres ewym napadom bandyckim urządzanym w jasny dzień na terenie szkół akademickich.

Niezwykłe koleje młodocianego

wychowanka OO. Misjonarzy

Młody, bo 16-letni chłopiec Augustyn Anton, były wychowanek O. O, Misjonarzy w Płaszowie stanął przed Sądem karnym za dokonanie napadu rabunkowego. Chłopak ten — widząc przechodzącą kobietę i spodziewając się zdobycia pieniędzy rzucił się na nią, by ją ograbić.

Postawiony przed Sądem wyjaśnił, że musiał to zrobić. Będąc jeszcze w zakładzie, powiedział księdzu: „Będę albo wielkim człowiekiem, albo bandytą".

Po przeprowadzonej rozprawie Anton został uniewinniony.

Bronił go adw. dr. Ernest Ader.

Marszałek Car

dalej oponuje

Projektowane utworzenie klubu poselskiego O. Z. N. w dalszym ciągu napotyka na trudności W rozmowach poufnych miał podobno marsz. Car postawić sprawę b. ostro, a nawet zagrozić swą dymisją na wypadek utworzenia tego klubu. Akcją „przeciw - klubową" kieruje poseł Kleszczyński, który zwołał również poufną konferencję parlamentarzystów-sławkowców na której sprawa ta była rozważana.

Sztuka życia

Co o tym mówi znakomity uczony prof. Zygmunt Freud?

Zygmunt Freud, znakomity uczony, twórca psychoanalizy, ukończył niedawno 81 lat. Z okazji urodzin odwiedzili go w wiedeńskim mieszkaniu liczni dziennikarze. Wywiązała się ożywiona rozmowa.

— Proszę wziąć pierwszy lepszy numer gazety — rozpoczął Freud, wskazując na plik pism. Same wiadomości o masowych zabójstwach, katastrofach, zwierzęcych zbrodniach i zamachach samobójczych.

— Ale katastrofy były zawsze, to nic nowego...

— Nie, tego co się dzieje obecnie, nie zna historia ludzkości. I nic w tym dziwnego: dawniej nie istniały obecne metody komunikacji, nie było obłąkanego tempa, obłąkanych rekordów. Naszym dziadom wystarczyła szybkość 10 kilometrów, ojcowie nasi byli zdumieni, że pociągi robią po 20 do 30 kilometrów na godzinę. A teraz? Pociągi, autobusy oraz samochody pędzą, jak oszalałe, a cóż dopiero powiedzieć o samolotach? Stąd i nieskończone serie katastrof.

— Ale wojny bywały zawsze.

— Tak, nie pochłaniały jednak zwłaszcza jeżeli chodzi o wieki średnie takiej ilości ofiar. Przecież teraz nie ma właściwie różnicy między frontem a etapami.

W starożytności Hektorowie wojowali, a Penelopy siedziały w domu. Dziś Penelopom grożą zewsząd pociski — pamiętacie panowie chyba, co niedawno Niemcy zrobili z hiszpańską Almerią! A w Szanghaju giną dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci, „Bogu ducha winnych ludzi.

Profesor Freud wyciągnął gruby zeszyt i wskazując nań, mówił dalej:

— W tym zeszycie odnotowuję zjawiska najbardziej charakterystyczne dla naszej epoki. O czymże one mówią? O tym, że nerwy nasze są napięte do ostateczności, coraz bardziej tracimy zarówno wagę ducha i umysłu. Stąd choroby, stąd rozmaite chorobowe kompleksy. Najbardziej charakterystycznym z pośród kompleksów jest kompleks niższości. Ludzie inteligentni, zdolni, wykształceni dochodzą coraz częściej do wniosku, że do niczego się nie nadają, nikomu nie są potrzebni. Prowadzi to do bierności, do aktów rozpaczy. To też liczba samobójstw rośnie jak lawina. Oto przykład: W roku 1900 popełniono w Wiedniu 200 samobójstw, dokonano około 500 zamachów samobójczych — w roku 1936 wyraża się to w cyfrach 830 i 1926. Im bardziej zastanawiam się nad życiem współczesnym, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że ludzie nie umieją żyć. Mają masę wiadomości, dużo wiedzy, zwłaszcza jeżeli chodzi o technikę o finanse, o sprawy wojskowe, ale żyć nie umieją.

— Jak pan profesor to rozumie?

— Przede wszystkim ludzie nie umieją obchodzić się z otoczeniem, nawet najbliższym, z rodziną. Człowiek inteligentny, wykształcony nie umie sobie urządzić życia, nie ma pojęcia o tym, jak wychowywać dzieci, jak należy ułożyć pożycie małżeńskie. Całe nasze nieszczęście w tym, że uczymy się wyłącznie na własnych błędach, wyciągamy wnioski tylko z własnych pomyłek. Lata całe robimy głupstwa i dopiero kiedy te głupstwa niszczyć zaczynają nasze życie, dochodzimy do przekonania, że szliśmy błędną drogą. Niestety, przeważnie bywa za późno. A przecież można było temu zapobiec.

— W jaki sposób?

— Dlaczego człowiek normalny, średnio wykształcony, nie myli się w rachubach? Bo w dzieciństwie przyswoił sobie zasady arytmetyki. W taki sposób dochodzimy do wiadomości z dziedziny historii, geografii, fizyki i filozofii. Wyłącznie przez naukę. Człowiek w ogóle wszystkiego się uczy. Uczy się stolarki, krawieczyzny, szewstwa, wypiekania chleba, malowania ścian. Każdy stara się zdobyć jak największą ilość wiadomości zawodowych i jako specjalista czuje się w swojej dziedzinie pewny. Dlaczego? Bo się uczył. Tylko życia się nie uczymy.

— Ale przecież tym zajmuje się pedagogia!

— Słusznie. Lecz nasza pedagogia za mało poświęca uwagi sztuce życia. A należałoby naukę tej sztuki umieścić w programie szkół średnich i wyższych.

— Jak sobie to pan profesor wyobraża?

— W średniowieczu uczeni mieli wątpliwości, czy astrologia jest nauką. Uważali ją za coś w rodzaju daru nieba. A dziś chyba nikt nie ma na ten temat wątpliwości. Tak samo też sprawa wygląda z nauką życia. Już w szkole powszechnej powinno się uczyć dzieci zasad współżycia z ludźmi, zachowywania się wobec rodziców, rodzeństwa i znajomych. Dziecko powinno przyswoić sobie uprzejme formy w obcowaniu z ludźmi. Ale musi to być uprzejmość istotna, nie formalna. W szkołach powinno się ponadto uczyć biografii sławnych ludzi. Obecnie wychowanie idzie w tym kierunku, by młodzież znała doskonale życiorysy wielkich władców i wodzów, natomiast ludzie, którzy wszystko zawdzięczają wiedzy, rozumowi, sile woli i charakteru są jej prawie nie znani. Poza tym powinno się uczyć dzieci kultury.

— Co to znaczy?

— Chodzi tu o szacunek dla człowieka. Młodzież powinna pamiętać, że cudze zdanie winno być zawsze wysłuchane. Trzeba ją trzymać zdala od bitek, od nadużywania siły fizycznej. Młode pokolenie musi być wychowywane w nienawiści do wojny pod każdą postacią, w każdej formie. Tymczasem zamiast wychowywania w duchu pacyfistycznym wpaja się w współczesną młodzież entuzjazm dla ludzi, którzy przelewają rzeki krwi, szkoli się ją w sztuce wojennej.

Nagroda za nieuctwo

Dzieje pewnego wywiadu

Każdy początkujący dziennikarz marzy o wywiadzie u jakiegoś wielkiego człowieka. Taki wywiad odrazu podnosi nowicjusza w oczach wydawcy i redaktora.

Niestety, często zdobycie tych „ostróg rycerskich" jest rzeczą trudną. Wielcy ludzie zwykle nie lubią dziennikarzy i niechętnie wdają się z nimi w rozmowę.

Od czegóż jednak przyroda obdarzyła ambitnych młodzieńców sprytem? A w krytycznych chwilach nierzadko los przychodzi im z pomocą i ułatwia schwytanie pożądanej „zwierzyny".

Jeden z najznakomitszych reporterów francuskich, Ludwik Ribaud, opisał niedawno, jak mu się udało zmusić do rozmowy sławnego uczonego Curie, który nie przyjmował nikogo, prócz najbliższych współpracowników, a szczególnie unikał dziennikarzy.

Ribaud wiedział o tym, ale mimo to pełen młodzieńczej wiary w swoje siły, postanowił dotrzeć do nieprzystępnego uczonego i wyciągnąć go na cenne zwierzenia.

Curie właśnie otrzymał nagrodę Ozyrysa za odkrycie radu. Spędzał całe dni w laboratorium, do którego nie podobna było się dostać. Przygnębieni dziennikarze naprózno wystawali pod drzwiami.

„Nie trać czasu", poradzili mu koledzy starsi. „Nic tu nie wskórasz. Idź do redakcji, opisz dom, ulicę, stróża, zaznacz, żeś zobaczył w oknie cień Curie... Nie trać czasu"!

Już miałem odejść, kiedy na dole pod schodami zobaczyłem małe drzwi. Coś mnię tknęło. Otworzyłem je i poszedłem naprzód. Idąc ciemnymi korytarzami, jakimś cudem znalazłem się nagle na progu laboratorium. Wszędzie na wszystkich schodach, stały alembiki i różne przyrządy, leżały retory i książki.

— Zawołałem głośno:

— Panie Curie!

Nikt nie odpowiedział.

Krzyknąłem jeszcze głośniej:

— Panie Curie!

Wyszedł i spojrzał na mnie gniewnie. Był blady, nieogolony i wściekły.

— Czego pan sobie życzy? Niech się pan w tej chwili wynosi! Jestem zajęty i nie przyjmuję nikogo.

Straciłem zupełnie głowę i nie wiedząc co mówić, wybąknąłem:

— Panie profesorze, tylko jedno pytanie. Jedno maleńkie pytanie... Czy rad może służyć do oświetlenia mieszkań?

Curie zdjął okulary, zmierzył mię wzrokiem, znowu włożył okulary i nagle — wybuchnął śmiechem.

— Niech to pan powtórzy, niech to pan powtórzy. Rad... do oświetlenia mieszkań?

Skoro człowiek się śmieje, już jest rozbrojony. Dostałem wywiad.

* * *

Czy nie można by tu powiedzieć, że szczęście sprzyja głupim? Ale byłoby to niegrzeczne i nieścisłe. Nasz dziennikarz otrzymał nagrodę nie za głupotę, o którą go wcale nie pomawiamy, lecz za nieuctwo.

Jak widać, rzeczywiście — zgodnie ze znanym przysłowiem — nie ma tego złego, co by nie mogło wyjść na dobre...

Nie trzeba jednak wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków.

Opium skarbnicą leków — czy źródłem nałogów?

(a) Najcenniejszym a pierwotnym źródłem leków jest świat roślin. Od dawien dawna stosowano korzenie, liście i trawy, jako „cudowne" leki. Dużo później zbadano ich skład chemiczny i wyjaśniono mechanizm ich działania.

Roślina, której lecznicze działanie zauważono już dawno, to mak ogrodowy — źródło opium. Uprawiany jest on w Ameryce północnej, w Indiach, a szczególnie w Małej Azji.

Medycyna używa na wielką skalę przetwory opium i poszczególnych jego składników, które wyizoluje się metodami chemicznymi. Nawet laik wie dobrze jak wielkie znaczenie w medycynie ma morfina, doskonale przeciwbólowo działająca, kodeina również znieczulająca, a tak częsta w użyciu — jako środek łagodzący kaszel.

Lecznicze dawki tych leków są tak małe, a działanie tak silne, że nieraz setne grama wystarczają, by wywołać efekt farmakologiczny.

A już nieco większe dawki, zwłaszcza morfiny — wywołują pewien stan błogości, podniecenia psychicznego t. zw. euforię. Morfina bowiem znosi nie tylko ból fizyczny, ale i ból psychiczny. Stąd też nadużywana była od dawien dawna — wszak upajanie się opium znane było już w starożytności. Rozpowszechniło się zaś bardzo od początku 17 w. zwłaszcza w Chinach, potem Indiach, Małej Azji, a w drugiej połowie 19 wieku w Ameryce Północnej. W Angli koło roku 1840 szerzył się ogromnie ten straszny nałóg, lecz został skutecznie zwalczony przez energicznie tam działającą „Ligę do walki z morfinizmem".

W Chinach zużycie makowca z początkiem XX wieku było tak wielkie, że podczas gdy we Francji notowano w tym samym czasie roczne zużycie opium na jednego człowieka 0,15 g — to w Chinach wynosiło ono aż 47 g.

Sposobów odurzania się opium jest kilka. Używane jest ono w postaci płytek do żucia, czy do jedzenia, w szczególności zaś jako tzw. „czandu" do palenia w fajkach. U nas palenie czy żucie opium należy do wielkich rzadkości. Spotykamy się natomiast i to niestety nierzadko nawet z morfinizmem. Morfinista wstrzykuje sobie morfinę zazwyczaj podskórnie, a ponieważ często zasad aseptyki nie przestrzega, przeto skóra jego usiana jest licznymi ropniami poinfekcyjnymi.

Morfinista staje się wprost niewolnikiem swego nałogu, traci wolę i to uniemożliwia mu wyrwanie się z morfinizmu. Nałogowy narkoman popada w otępienie i stan trwałej depresji i tylko bezpośrednio po podaniu morfiny samopoczucie jego jest dobre.

Skąd bierze się wśród ludzi ten straszliwy nałóg. Otóż częściowo to jeszcze owoce wojny, pewien procent — to ozdrowieńcy, którym w czasie choroby podawano do uśmierzenia bólu morfinę. Częściowo zaś to lekarze, pielęgniarki, aptekarze. którym łatwiej jest ten narkotyk dostać.

Nasuwa się ważny problem: czy możliwym jest wyleczenie z tego okropnego nałogu? Zapewne, że tak, lecz jest ono bardzo długotrwałe i kosztowne, gdyż prowadzone być musi w specjalnych lecznicach. Odebrać nie bowiem morfiniście morfiny wywołać może niebezpieczne następstwa: bardzo ciężkie zaparcie lub ataki szału.

To też należy czynić wszelkie starania, by nowi narkomani, nowi morfiniści nie przybywali. Ten problem pierwszorzędnej wagi został omalże zupełnie rozwiązany przez wprowadzenie ogromnie ścisłego nadzoru nad handlem narkotykami. Nie tylko więc nielegalny handel morfiną karany jest bardzo ostro, ale roztoczono dokładny nadzór nad aptekami, którym jedynie i wyłącznie na oryginalne recepty lekarskie morfinę wolno sprzedawać.

W świecie lekarskim natomiast istnieje tendencja, by podawanie morfiny, jako środka uśmierzającego ból — jaknajbardziej ograniczyć.

Dzięki ograniczeniu się lekarzy w zapisywaniu morfiny, a szczególnie dzięki ogromnie skrupulatnemu nadzorowi nad handlem narkotykami, a więc i morfiną, należy się spodziewać iż straszny nałóg, jakim jest morfinizm — zostanie wkrótce zupełnie wytępiony.

Ponura zagadka sowieckiej rzeczywistości

Zbiorowy obłęd wskrzesił widmo czasów Iwana Groźnego

Teror w Rosji sowieckiej szaleje nieprzerwanie. Nie ograniczył się do starych przywódców, ale bezlitośnie niszczy nawet mniejszych bonzów. — Czy to w administracji czy to w wojsku, na flocie, w gospodarstwie, życiu kulturalnym i naukowym, zewsząd czołowe osobistości stawia się w stan oskarżenia. Wielu znika na zawsze nie pozostawiwszy nawet słowa pożegnania najbliższym.

Nie czyni się różnicy między ludźmi, wmieszanymi do polityki, a stojącymi zdala od niej. Niezliczoną ilość inżynierów i werkmistrzów oskarżono o zniszczenie powierzonych ich opiece maszyn. Można by zapełnić foliały opisami przejawów straszliwego teroru.

Poza krucjatą przeciwko technikom, „erę stalinowską" charakteryzuje zawzięte niszczenie kułaków. Oblicza się, że dotąd zlikwidowano około 5 milionów osób: mężczyzn, kobiet i dzieci. Setki tysięcy kułaków załadowano do bydlęcych wagonów i porzucono w tajgach Sybiru na pastwę losu. Sybir posiada obecnie więcej zesłańców, aniżeli za czasów caratu. Niezliczone gromady obrabowano z całego mienia, po czym osiedlono ich na nieurodzajnej ziemi. Choroby i biała śmierć zebrały obfity plon. Według bardzo powściągliwych obliczeń, milion kułaków utraciło życie.

Następnie idą masowe egzekucje w świecie naukowców.

W obozach koncentracyjnych, barakach GPU i tp. „zakładach" przebywa około 2 miliony ludzi. Przy budowie kanału do morza Białego pracowało 250 tysięcy więźniów, z pośród których dziesiątki tysięcy zginęło z choroby i wyczerpania.

Innych 250 tysięcy więźniów pracuje przy budowie linii kolejowych na Dalekim Wschodzie.

Wiele tysięcy zginęło podczas okresu polowania na posiadaczy walut. Stosowano wobec nich tortury, zwane „przesłuchaniem trzeciego stopnia", aż do wymuszenia na nich przyznania się do posiadania walut. Walut jednak nie znachodzono z tej prostej przyczyny, że ich... nie było.

Jednak największym w historii aktem masowego teroru było sprowadzenie klęski głodowej, w latach 1932 — 1933, w północnym Kaukazie, na Ukrainie i w środkowej Azji. Dziennikarzy nie dopuszczono na te tereny.. Tymczasem sami komuniści w Sowietach obliczają na 7 milionów liczbę ofiar klęski głodowej na tych obszarach. Głód ten może być słusznie uważany, jako sprowadzony sztucznie, albowiem rząd sowiecki mógł mu zapobiec. A tego nie chciał i nie uczynił, aby śmiercią głodową ukarać przeciwników przymusowej kolektywizacji.

Ten stan rzeczy potwierdza fakt, że zabroniono wszelkiej pomocy z zewnątrz dla ginących.

Nasuwa się przypuszczenie, że obłęd opanował cały naród, bo tak zapamiętały teror nie może być dziełem jednostki. Dyktator sam usuwa najwierniejszych i najstarszych palatynów i za to spotyka się z entuzjastycznymi pochwałami. Nic więc dziwnego, że jego podwładni naśladują go. Ale i oni nie mogliby popełniać masowo i tak szybko swych krwawych zbrodni, gdyby im w tym nie pomagała jakaś masowa psychoza. Bo jak to wytłumaczyć, że nigdzie nie widać najlżejszego choćby oporu.

Pewnie, że nie można się spodziewać, aby przy szalejącym terorze pod niósł się jakiś głos protestu. Uniemożliwia to system szpiegowski GPU. Jednak zadziwia to, że nie tylko w prasie sowieckiej, ale wśród obywateli zwlaszcza wśród młodzieży słyszy się głośne pochwalanie teroru. — Ma to coprawda swoje uzasadnienie. Oto młodzieży nie interesują już rewolucyjne teorie z przed 20-tu lat. Choć jest ściśle odcięte od sąsiedniego świata i nie ma możności czynienia porównań między stosunkami w Rosji i w innych krajach, to jednak dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że pozbawiono ją radości życia oraz że na zamkniętych rogatkach tkwią starzy bonzowie, wzbraniający jej przejścia.

Młodzież ma dość wiecznego eksperymentowania i na przywódców składa odpowiedzialność za stosunki, w jakich musi wegetować. I rzeczywiście, tylko pierwszej wielkości gwiazdy sowieckiego firmanentu giną pod zarzutem zdrady narodu.

Dokąd to prowadzi?

Następstwem będzie zupełna ruina życia państwowego, społecznego i gospodarczego.

Maszyny przemysłowe i rolnicze, zniszczone przez sforsowanie systemu Stachanowa i złe, a niefachowe obchodzenie się — nie naprawią się przez to, że zamorduje się ostatnich fachowców.

Armia nie zyska na bitności, jeśli, cienką warstwę dowódców zhebluje się jeszcze bardziej.

W administracji, która wciąż jest przedmiotem trosk i zmartwień, pogorszą się stosunki, jeśli w ciągu kilku tygodni znikną ludzie, którzy jeszcze posiadają jakie takie doświadczenie i znajomość spraw. Kadrami młodych nie dadzą się oni zastąpić. Życie kulturalne i nauka poprostu znikną, kiedy zabierze się fachowców.

Jednak dotkliwiej niż brak ściętych głów zaznaczy się zanik ogólnej inicjatywy. Któż bowiem zdobędzie się na wyjawienie myśli, wydanie rozkazu, czy to będzie uczony, urzędnik, albo oficer, jeśli ciągle musi się liczyć z możliwością denuncjacji i stracenia?! W ten sposób teror doprowadzi do anarchii i nic nie pomoże to, że na najwyższe stanowiska wkracza beztroska i nieobciążona fachowymi wiadomościami młodzież.

Zewsząd, a zwłaszcza z Bliskiego i Dalekiego Wschodu nadchodzą wieści o wzmagających się trudnościach w dziedzinie komunikacji i zaprowiantowania ludności. W jednych miejscowościach piętrzą się masy zboża, podczas, gdy w innych głód szczerzy zęby.

Ziemniaki gniją masowo. Surowce i maszyny oraz ich części zapasowe nie nadchodzą, ponieważ dostawa wagonów kolejowych jest coraz gorsza i ani w setnej części nie pokrywa zapotrzebowania.

I tu jeszcze pomaga się sobie w ten sposób, że poprostu rozstrzeliwuje się kierowników ruchu, jeżeli wstrzymują prace w fabrykach dla braku surowca lub niezbędnych maszyn.

Nigdzie prowokowanie nie jest tak niewdzięczne, jak w Rosji sowieckiej. Dusza tego kraju jest zdolna do takich reakcji, jakie są dla nas niepojęte. Najprymitywniejsze zasady moralności i pojęcia wartości człowieka zginęły w masach, wychowywanych i żyjących przez 20 lat w bolszewickich metodach.

Młodzież już od najwcześniejszego dzieciństwa przyzwyczaiła się do widoku zbrodni i teroru. Obecnie ona wkracza w męskie lata i ona będzie rządzić.

Znawcy - pseudoznawcy - ignoranci

(Z. S.) W żadnej dziedzinie wiedzy niema tak elastycznie pojętego znaczenia i zastosowania znawstwa, jak w dziedzinie sztuki plastycznej. Dzieła sztuki nawet najwybitniejszych artystów nie rzadko muszą być rozpoznawane, czy to z powodu braku podpisu mistrza, czy też nasuwających się wątpliwości. W takich przypadkach, zainteresowani np. obrazem, zwracają się o wyrażenie opinii do znawców. Mianem znawcy sztuki zwią się przede wszystkim tacy fachowcy, którzy pełnią funkcje biegłych sądowych. Następnie za znawców sztuki uchodzą takie osoby, które z tytułu swej wiedzy w dziedzinie sztuk pięknych zajmują stanowiska, czy to dyrektorów muzeum, czy to kustoszów albo członków jury muzealnej i tp. Wreszcie za znawców uważani są artyści, którzy jako uczniowie własnych profesorów uchodzić mogą za autorytatywnych znawców dzieł sztuki tych właściwie swoich mistrzów, a w końcu także miłośnicy sztuki, którzy z prawdziwym zamiłowaniem przez kilkadziesiąt lat kolekcjonują dzieła sztuki w swych prywatnych zbiorach. Opinia o dziele sztuki żyjącego lub nie żyjącego artysty, wydana na piśmie, przez wyżej wyszczególnionych znawców nabiera znaczenia dokumentu dowodowego. W tym miejscu zaznaczyć wypada, że ekspertyzy takie, wydane przez kilku znawców równocześnie, ale przez każdego z osobna wypadają dosyć często rozbieżnie i w następstwie tego jeszcze bardziej pogłębiają wątpliwości zainteresowanych, co do autentyczności obrazu lub rzeźby.

Wyżej przytoczone kategorie znawców mają w opinii ogółu laików i świadomych rzeczy pewien autorytet. Zgoła zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z tzw. pseudo-znawcami, których liczba w samym Krakowie, jako kolebce sztuki plastycznej w Polsce jest anormalnie wielka. Posiadacze małego zbioru obrazów, nie przedstawiającego tak pod względem artystycznym jak i materialnym prawie żadnej większej wartości, uważają się i uchodzić chcą w opinii drugich za znawców sztuki, uprawnionych do wypowiadania sądu o wszystkich artystach, których obrazy zdobią ściany ich mieszkań. Tacy pseudo-znawcy rekrutują się ze sfer mieszczańskich i wolnych zawodów. Każdy inteligent pragnie wypowiadać sąd o żmudnej i tak trudnej pracy artystycznej, nie mając ku temu najmniejszych kwalifikacji naukowych, ani zawodowych. Ci pseudo-znawcy są też przyczyną największych niepowodzeń w dziedzinie autentyczności prac malarskich, przez wtrącanie się bezkrytycznie do zagadnień czysto artystycznej natury. Uzurpowanie sobie takich uprawnień w dziedzinie sztuki plastycznej jest tylko wypływem osobistych ambicji jednostek, które przez zabieranie głosu w spornych kwestiach artystycznych wprowadzają zamęt i trudności w wydaniu racjonalnej opinii. Być właścicielem 20 czy 30 obrazów jednego malarza nie uprawnia jeszcze właściciela do wydawania sądu o obrazach tego artysty. To trzeba zostawić znawcom sztuki, którzy się w tym kierunku kształcili. Kto się uczył rysunku, malarstwa czy rzeźby, ten wie najlepiej jak ciężką i żmudną jest praca artysty. Tylko z takimi kwalifikacjami znawcy mają prawo zabierać głos o artyzmie. Każdy inny czy kolekcjoner czy miłośnik sztuki, posiadający poczucie piękna może tylko w dziedzinie tego piękna głos zabierać, pozostawiając resztę opinii o dziełach sztuki ludziom do tego powołanym.

Trzecia kategoria to zupełni ignoranci w dziedzinie sztuki. — Z takich składa się największa ilość nabywców obrazów, czy rzeźb. To ludzie, którzy przez snobizm nabywają dzieła artystyczne padając częstokroć ofiarą wyrafinowanych kolporterów falsyfikatów Przypadkowo odkryte falsyfikaty, będące w rękach takich ignorantów są w następstwie przyczyną afer o fałszerstwie dzieł sztuki a w rezultacie szkodzą tej gałęzi handlu (Kunsthändleree). Z tąd wysnuć należy następujące wnioski „Schuster bleib bei deinene Liebsten". Sąd o dziełach sztuki niech wydają w pierwszym rzędzie artyści-malarze i inni autorytatywni eksperci sztuki, a pseudo-znawcy niechaj nie wtrącają swoich pięciu groszy do obcej i nieznanej im dziedziny świata artystycznego..

—o—

ODCZYT RED. DR. RUBLA

Klub Dyskusyjny przy Komisji Pracy Społ. Oddz. Zw. Leg. Pol. w Krakowie dnia 25 listopada 1937 r. o godz. 19 urządza w Sali Odczytowej (parter) odczyt pt. „Od Hiszpanii po Japonię", który wygłosi redaktor dr. Ludwik Rubel. Wstęp wolny.

POLACY W GDAŃSKU

W czwartek dnia 25 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Kopernika U. J. w Krakowie odczyt pt. „Polacy w Gdańsku" urządzany staraniem Okręgu Krak. Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej. Odczyt wygłosi dyr. Michał Bankiewicz.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE świetna sztuka średniowieczna „La Farce de Maitre Pathelin" grana z ogromnym powodzeniem od początku sezonu w teatrze Artystów „Cricot" (dom Plastyków, ul. Łobzowska 3) będzie wystawiona jeszcze dwa razy wewtorek 23 i piątek 26 bm. — Równocześnie kierownictwo Teatru przypomina, że opera Buffo „La Serva Padrona" (dwa antrakty operowe Pergodesi'ego) zostaje przełożnoa na tydzień na stępny i będzie grana we wtorek 30 bm. i piątek 3 grudnia. — Stoliki należy zamawiać wcześniej tel. 125-00.

PLENARNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ŻYD. TOW. TEATRALNEGO i sympatyków żyd. Teatru w Krakowie. Konieczność stałego teatru żydowskiego odczuwają wszyscy, którzy widzą w teatrze żydowskim instytucję narodowo - społeczną. Problemowi temu poświęcone będzie plenarne zebranie, które odbędzie się we wtorek dnia 23 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Stolarskiej 9. Zarząd Żyd. Tow. Teatral. zaprasza na to zebranie wszystkich członków i sympatyków tow. teatru żydowskiego.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

„SPRAWY RODZINNE" Sztuka G. JANNINGS, opracowana będzie reżysersko przez Stanisławę Wysocką, której premiera odbędzie się jutro w środę, jest typową sztuką „ensemblową", w której liczny „zespół" rodzinny gromadzi wkoło siebie pełna dostojnej powagi i cieplej tkliwości dla swoich bliźnich matka i babka rodu, umiejąca z nimi cierpieć, współczuć, a nieszczęściu pomóc i zaradzić. „Rodzinę" i jej różnorodne sprawy, owijające się dokoła postaci centralnej w sztuce — Stanisławy Wysockiej — reprezentować będą: J. Karbowski, K. Szubert, S. Czajkowski, T. Suchecka, J. Kaliszewski, A. Matusiakówna, A. Walewska, E. Jaworska, H. Bielska, J. Kopijowska i B. Janikowska.

Z TEATRU BAGATELA

„Plotki Krakowa" — to rewia nowa w pomysłach, wspaniała rewia salonowa; najoryginalniejsze skecze i zabawne qui pro quo, dowcipne dialogi, farsowe sytuacje, satyra na współczesne stosunki, przypadły do gustu szerokiej publiczności. Jest to jedna z najbardziej nieprzeciętnych rewii, nic więc dziwnego, że na dotychczasowych przedstawieniach zyskała niebywałe i wybitne powodzenie. — Jeszcze tylko dziś we wtorek po raz ostatni po cenach zniżonych.

Największy bezsprzecznie poklask u miłośników pogodnych i dobrze wystawionych rewii — zdobyła sobie niewątpliwie bajeczna rewia pt. „Plotki Krakowa". Akcja pełna komicznych powikłań i zabawnych nieporozumień trzyma widzów w nieustannym zaciekawieniu. Przepiękne piosenki stanowią prawdziwą sjestę dla melomanów. Szampańska gra całego zespołu artystycznego z Oleńską, Konarzewską, Przymusińską, Jędrzejakówną, Plucińską, Gulczyńską, Pilarskim, Ostrowskim, Ref-Renem i Babińskim — gwarantuje wesołą zabawę.

TRYBUNA SPORTOWA

KUCHARSKI I LUCKHAUS

rezerwowymi w reprezentacji Europy przeciw Ameryce

Od kilku już lat tygodnik niemiecki „Leichtahlet“ marzy o dojściu do skutku spotkania lekkoatletycznego Europa — Ameryka.

Zdaje się, że coraz bliższy wydaje się dzień zrealizowania tej myśli. — W roku bieżącym skład reprezentacji europejskiej przedstawiałby się następująco:

100 m.: Holemes (Anglia), Osendarp (Hol.); rez. Strandberg (Szwecja).

200 m. Sweeney (Anglia), Hammi (Szwajcaria); rez. Pennington (Anglia).

400 m. (Anglia) Roberts (Anglia); rez. Kovacs (Węgry).

800 m. Harbig (Niemcy), Lanzi (Włochy); rez. Schaumburg (Niemcy).

500 m. Mäkki (Finlandia) Johnson (Szwecja); rez. Ward (Anglia).

10.000 m. Salminen (Finlandia. Lehtinen (Fil.); rez. Askola (Finl.)

110 pł. Finlay (Anglia. Lidman (Szwecja); rez. Thornton (Anglia.).

400 płotki: Hölling (Niemcy) Bosmans (Belgia); rez. Mantikas (Grecja).

Skok wzwyż: Kotkas (Finlandia), Oedmark (Szwecja); rez. Weinkötz (Niemcy).

Skok wdal: Long (Niemcy) Mafei (Włochy); rez. Toomsalu (Est.).

Trójsk.: Ilovaara (Finlandia). Rajasaari (Fin.); rez. Luckhaus (Pol.).

Tyczka: Lindblat (Szwecja), Proksz (Austria, rez. Larsen (Dania).

Dysk: Schröder (Niemcy), Oberweger (Włochy); rez. Soerli (Norwegia).

Kula: Woelke (Niemcy), Krek (Estonia); rez. Berlund (Finlandia).

Aterwal (Szwecja); rez. Nikanen (Finlandia). Aterwal (Szwecja); rez. Nikanen (Finlandia).

Młot: Hein (Niemcy). Blask (Niemcy); rez Siltanen (Finlandia).

Cracovia likwiduje kryzys

u lekkoatletów

Kryzys sekcji lekkoatletycznej Cracovii został częściowo zlikwidowany przez dr. Moroza, który objął ponownie kierownictwo sekcji. Akademicy Oszast, Tuziak, Dudzic i Dudek cofnęli prośby o zwolnienie, jedynie tylko skoczek Garnuszewski trwa nadal przy zamiarze przejścia do krakowskiego AZS. Wysłał on ponowne pismo z prośbą o zwolnienie do zarządu klubu, który jednakowoż — jak dotychczas — zwleka z decyzją.

„Prawo serii“ dymisji i zatargów zawładnęło pięściarstwem. Jak donoszą, wydział sportowy pomorskiego OZB podał się na skutek licznych zażaleń do dymisji.

Góra, którego własny klub, Cracovia, ukarał niedawno zawieszeniem został obecnie po dodatkowych dochodzeniach ukarany jedynie naganą za nieodpowiednie zachowanie się w Katowicach.

Narciarze już wyszli w teren. Stały mróz w Zakopanem i obfita szata śnieżna umożliwiły uprawianie sportu narciarskiego w terenie. W najbliższych dniach należy spodziewać się pierwszych zawodów.

Pisarski jedzie do Poznania

Łódź. K. S. Geyer wobec zdecydowanego stanowiska PZB postanowił nie czynić przeszkód Pisarskiemu w wy**jeździe na obóz do Poznania i nie** sprzeciwiać się jego walce ze słynnym pięściarzem niemieckim Campem. W związku z tym Pisarski zamiast na mecz do Warszawy z C. W. S. wyjechał do Poznania.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2